

O ile *Kubik Free* jest pomysłem na wszechstronny głośnik nowej generacji, który można podłączać i konfigurować na różne sposoby, o tyle *X300A* jest bardziej wyspecjalizowany. Idea, jaka za nim stoi, została przedstawiona we wstępie do firmowego opisu, a nawet w tytule broszury: „Hi-Fi your computer”. Trzeba tłumaczyć? Proszę bardzo: „Zhajfajuj swój komputer”.

## KEF X300A

**N**ieładnie? Ja wiem, że po polsku ładnie to długo, np.: „Podnieś jakość dźwięku ze swojego komputera do poziomu hi-fi”. Tyle, że jeżeli jakąś myśl można wyrazić w krótszym zdaniu, to znaczy, że i myśleć można szybciej. A nasza piękna mowa polska przyzwyczają nas raczej do wolnego myślenia, mimo że nagadamy się i napiszemy tyle, co mało która nacja. Na szczęście, czasami za to płacą ;-).

KEF rozpoczyna prezentację następującą obietnicą: „Oto głośnik, który przywraca dźwięk ze złotej ery hajfaju generacji komputerowej. Dostarcza brzmienie niesłyszane wcześniej z peceta, maca czy urządzeń przenośnych. Podłącz, włącz i słuchaj.”

Podłączyć możemy na dwa sposoby – cyfrowo za pomocą mini-USB (typu B) lub analogowo mini-jackiem (3,5 mm). Pierwszy sposób należy uznać za podstawowy, bowiem pozwala wykorzystać zainstalowane w *X300A* przetworniki C/A, drugi jest konieczny, gdy jako źródło dźwięku chcemy wykorzystać małego grajka.

I tyle. W porównaniu z *Kubikiem Free* opcje podłączeniowe są wyraźnie okrojone, ale można się zgodzić, że te dwie, które pozostają do dyspozycji, są w praktyce najważniejsze i wystarczają w przypadku 99% sytuacji „komputerowo-smartfonowych”, a do takiego środowiska ten produkt jest adresowany. Podobnie jak w przypadku *Kubika Free*, sygnał cyfrowy lub analogowy dostarczamy do jednego zespołu głośnikowego, a do drugiego przerycamy,

tym razem kablem USB – płynie tam już zawsze sygnał analogowy, ale niewzmocniony. Obydwa głośniki pary są aktywne (mają własne wzmacniacze), więc oba trzeba podłączyć do sieci zasilającej. To z jednej strony niedogodność, z drugiej – zaletę może zostać poczytane, że system jest bliższy symetrii niż w przypadku Dali, gdzie wszystkie wzmacniacze siedzą w jednej obudowie. KEF nie przewiduje jednak sprzedaży pojedynczych *X300A*, a wyłącznie w parach, więc nie ma tutaj przełącznika lewy / prawy / mono, chociaż ten lewy / prawy wciąż by się przydał, pozwalając ustawić głośnik zbierający sygnały po tej stronie, po której jest to wygodniejsze; a tak jak jest to zafiksowane, musi on się znajdować po lewej stronie. Mamy za to inne opcje, jakich nie ma nawet w *Kubiku Free*. Po pierwsze – co wydaje się banalne, ale jest uzasadnione w tego typu systemie, którego ustawienie względem słuchacza może być dalekie od idealnego – regulujemy „balans”. Po drugie – co już bardziej wyrafinowane – jest przełącznik trybów „desk” / „stand”. Gdy *X300A* stoją na relatywnie dużej powierzchni (blat biurka), która przecież odbija falę (co wzmacnia niskie częstotliwości), należy ustawić „desk”. Jeżeli postawimy *X300A* „po audiofilsku” na standach, należy wybrać „stand”. Ponadto znajdujący

się z tyłu otwór bas-refleksu możemy przytłumić lub całkowicie zamknąć zatyczkami z gąbki, znajdującymi się na wyposażeniu.

Wygląd *X300A* jest znacznie bardziej techniczny, studyjny, niż lajfstajlowych *Kubików*. KEF z premedytacją eksponuje przetworniki (głośniki), bo ma się czym pochwalić – tworzą one przecież układ Uni-Q, i to w jednej z najnowszych wersji. Uni-Q nadaje ton całemu projektowi, nie przewidziano nawet żadnej maskownicy, błyszczące metałem membrany i dodatkowe atrakcje wokół nich („zmarszczki” zawieszania nisko-średniotonowego i listki dyfuzora wysokich częstotliwości) będą pozostawały na widoku cały czas, co oczywiście nie zaszkodzi też samemu brzmieniu.

Większą część obudowy wykończono folią „gunmetal” – imitującą szorstkowy metal w ciemnoszarym kolorze; sam front jest czarny, matowy.

### Głośniki dla młodych

Rozwój cyfrowych źródeł dźwięku zmienia bardzo wiele nie tylko w zakresie jakości dźwięku i sposobu codziennej obsługi, ale też w obszarze instalacji i konfiguracji całego systemu. Pojawia się znacznie więcej alternatywnych opcji, niż było wcześniej, co wymaga od użytkownika sporych kompetencji. Jednocześnie wiele potrzebnych umiejętności może płynąć ze znajomości (obsługi) komputera, urządzeń multimedialnych, które w „małym palcu” mają młodzi użytkownicy, wręcz dzieci. Być może uruchomienie nowoczesnego systemu audio sprawia im mniejszy problem, niż wielu doświadczonym audiofilom... Na szczęście, przyszłość i tak należy do młodych.

*W układzie KEF-a obydwie głośniki pary są aktywne, na co wskazują radiatory i gniazdo zasilania, choć tylko jeden z nich został wyposażony w przetwornik C/A i przyjmuje wszystkie sygnały źródłowe – zarówno cyfrowe jak i analogowe.*



## Prze... przepraszam, jakie prze... przetworniki?

Będzie trochę nieporozumień... Rozmawiając z jednym z dystrybutorów podczas poszukiwań modeli odpowiednich do tego testu, spytałem, czy ma jakieś aktywne monitorki z przetwornikiem. Spytał zdziwiony, skądinąd słusznie: A czy są zespoły głośnikowe bez przetworników? Pojawianie się nowych gatunków urządzeń, zawierających nowe kombinacje układów i funkcji, spowoduje spore zamieszanie... Dotychczasowe całkowite odseparowanie techniki cyfrowej od zespołów głośnikowych, będących ostoją elektroakustyki analogowej, i to najczęściej (w świecie Hi-Fi) w wydaniu biernym, pozwalało wyrażać się nieprecyzyjnie, ale wciąż zrozumiale – gdy ktoś mówił lub pisał o „przetworniku” w kontekście zespołu głośnikowego, było wiadomo, że chodziło mu o przetwornik elektroakustyczny – czyli ten zasadniczy element konstrukcji, który „gra”, w którym energia elektryczna jest zamieniana na energię akustyczną (i niestety również, a nawet przede wszystkim, na energię ciepłą), stąd też pełna, prawidłowa nazwa tego elementu brzmi – przetwornik elektroakustyczny. Również element, który znajduje się w słuchawkach, to przetworniki elektroakustyczne, a także to, czym są mikrofony – tyle, że one działają „w drugą stronę”. Zupełnie czym innym są przetworniki cyfrowo-analogowe

(i analogowo-cyfrowe), działające w sferze elektrycznej, które też potocznie nazywa się „przetwornikami” – np. „Dokupiłem oddzielny przetwornik do mojego transportu” albo „W tym cedeku siedzi słaby przetwornik”. Jednak te dwa przykłady pokazują, że w obrębie przetworników C/A (i ew. A/C) sprawa komplikuje się dalej, chociaż wciąż niegroźnie, dopóki znamy kontekst. Mianowicie w pierwszym przykładzie przetwornik jest odrębnym urządzeniem, a w drugim – tylko układem, elementem będącym częścią urządzenia. Mimo to rozróżnienie tych znaczeń nie sprawia audiofilom kłopotu. Pogrzążamy się jednak, gdy w paradygmaty zaczynają wchodzić sobie przetworniki elektroakustyczne i cyfrowo-analogowe (elektryczne). Co ciekawe, angielskojęzyczni nie będą mieli z tym kłopotów. To, co gra w kolumnach, nazywają „unit”, „driver”, „transducer” albo – wraz ze wskazaniem, jaki zakres przetwarza – „tweeter”, „midrange”, „midwoofer”, „woofer”; wtedy już bez dodawania czegokolwiek (a w polskim musimy napisać „głośnik niskotonowy” albo „przetwornik niskotonowy”). Co jednak kluczowe, formalnie przetwornik elektroakustyczny to w angielskim TRANSDUCER, a przetwornik C/A to CONVERTER. Ta różnica zapobiega wszelkim nieporozumieniom. Co prawda w języku polskim

też pojawia się termin „konwerter (C/A)”, ale jest on wypierany przez „przetwornik (C/A)” chyba w imię poprawności językowej rozumianej jako stosowanie, o ile to możliwe, wyrazów zbudowanych na rodzimym rdzeniu (przetwornik – przetwarzanie – tworzenie), co w tym przypadku niesie ze sobą wskazane powyżej konsekwencje. Będą one odczuwalne, jeżeli rozrośnie się właśnie ta kategoria urządzeń – zespołów głośnikowych, które z natury bazują na przetwornikach elektroakustycznych, nie tylko aktywnych (z wbudowanymi wzmacniaczami), ale i z wejściami cyfrowymi, a więc z zainstalowanymi na swoich pokładach przetwornikami C/A. Tymczasem, ponieważ obydwie testowane teraz konstrukcje mają wejścia USB (które stały się też obowiązkowym wyposażeniem niezależnych przetworników C/A), proponuję dla tej kategorii sprzętu nazwę „USB-monitory”. Jak wiemy z praktyki, termin „monitory” w języku audiofilskim (zwłaszcza polskim) wskazuje właśnie na małe, podstawkowe zespoły głośnikowe. Teoretycznie mogą zacząć się pojawiać większe kolumny z przetwornikami C/A i wejściami USB, ale wydaje się, że będą dominować konstrukcje kompaktowe, które można ustawić na biurku, w sąsiedztwie stacjonarnego komputera. Choć nie tylko...



## ODSŁUCH

Bierne czy aktywne... zasilane sygnałem cyfrowym czy analogowym KEF-y są zawsze KEF-ami. Przejście z Kubików Free natychmiast ujawniło różnicę, którą generalnie znałem już z poprzednich testów – tradycyjnych kolumn biernych obydwu firm. To może zbyt uogólnienie, bowiem ostatnio sporo zmieniło się w brzmieniu KEF-a, ale wystarczy przywołać jeden konkretny przykład – Q100, testowane w zeszłym roku. A także droższe LS50 – wszystkie trzy monitory KEF-a, tańsze i droższe, pasywne i aktywne mają wspólną wyraźną cechę brzmienia – grają mocno, dobitnie, z niskotonową wibracją, nie tylko nasyceniem, ale i konturami. Łatwo sprawdzić, że KEF-y są w stanie zagrać głośniejsz niż Dali, mają potencjał regularnych, średniej wielkości „monitorów”, a ich bas jest dla takiej kategorii nawet ponadprzeciętny – gęsty oraz „gruntowny”, i chociaż niesięgający bardzo nisko, to czasami nawet zbyt ciężki. Od tego są jednak zatyczki w komplecie, aby z nich skorzystać wedle subiektywnych wrażeń. Ja zastosowałem pierścien, redukując nieco siłę basu, aby w ten sposób nieco „ulżyć” średnicy (i tak niezłe „napakowanej”). Tak czy inaczej, to brzmienie nie jest ciepłe ani delikatne, lecz bardzo spójne, z górą pasma ściśle związaną ze średnicą, bez żadnych uspokajających obniżen na przełomie tych zakresów; X300A bardziej niż Dali, albo raczej w inny sposób premiuje dobre nagrania względem słabszych. Kubiki Free przy nędznym materiale grają mętnie i nijako, natomiast X300A – twardo i natarczywie. Wraz z dobrymi nagraniami Dali są swobodne i przejrzyste, a KEF-y – dokładne i dynamiczne. I jak już sygnalizowałem, mogą zagrać wręcz potężnie jak na swoją wielkość. Nic więc dziwnego, że tym razem subwoofer nie został przewidziany jako opcjonalne uzupełnienie systemu – moc generowana przez X300A zupełnie wystarczy każdemu, komu dotąd wystarczała jakakolwiek para tej wielkości monitorów.

**Andrzej Kisiel**

### X300A

CENA: 3300 ZŁ

DYSTRYBUTOR: KEF  
www.kef.com

#### WYKONANIE

Niewielka, ale ciężka i solidna konstrukcja o stu-procentowo technicznej aparacji, z absorbującym układem Uni-Q na czole. Wewnątrz jednego zespołu przetwornik C/A 24/96, wewnątrz obydwu – wzmacniacze w „konwencjonalnej” klasie AB.

#### FUNKCJONALNOŚĆ

Sygnał analogowy (mini-jack) lub cyfrowy (USB) dostarczamy do jednego zespołu, a w postaci analogowej (ale jeszcze niewzmocnionej) przeliczamy do drugiego – stąd konieczność podłączenia do zasilania obydwu. Pożyteczny przełącznik trybów pracy „stołowy” / „standowy”, jak też zatyczki bas-refleksu.

#### BRZMIENIE

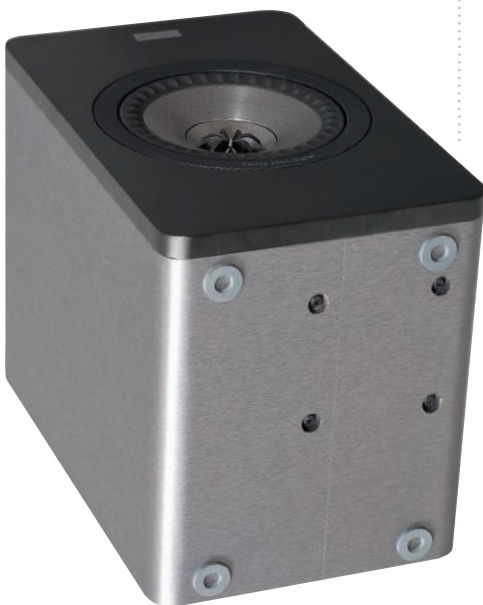
Dynamiczne, spójne, ubasowione, przy wysokiej jakości nagraniach ujawnia wysoką precyzję, można też wejść na wysokie poziomy głośności.



Oto kompletne wyposażenie podłączeniowo-regulacyjne – chyba niczego nie trzeba tłumaczyć, poza tym, że przełącznik Stand / Desk odnosi się do sposobu (miejsca) ustawienia głośników. W komplecie są dwa identyczne przewody USB (z jednej strony wtyczka A, z drugiej B), obydwu możemy używać zamiennie do podłączania źródeł i łączenia ze sobą samych głośników.



Ustawiając X300A blisko ściany (a to przecież bardzo prawdopodobne w przypadku głośników „komputerowych”), basu będzie zbyt dużo... dopóki nie zamkniemy otworu bas-refleks (zatyczki są więc w komplecie).



Po wyjęciu z pudła, X300A można stawiać nie martwiąc się, że się poruszą – gumowe nóżki są już fabrycznie przyklejone.

## Uni-Q dodatkowo procentuje



Układ koncentryczny, kreujący punktowe źródło dźwięku i uporządkowane charakterystyki kierunkowe, jest szczególnie korzystny w przypadku monitorów „bliskiego pola”, a za takie można przecież uznać głośniki komputerowe.

Zalety koncentrycznego układu przetworników ogólnie, a cechy Uni-Q szczegółowo i wielokrotnie już opisaliśmy. Warto jednak podkreślić ten wątek „w sprawie”; wiąże się on ze spodziewanym sposobem użytkowania testowanych tutaj głośników. X300A niekoniecznie będą stały na biurku, obok monitora – można je przecież podłączyć do laptopa, nie mówiąc o iPadzie. Ale właśnie obok monitora pojawiają się znacznie częściej niż „zwykłe” monitory, które trzeba podłączyć do typowego systemu audio. Oznacza to, że będą znajdowały się blisko słuchacza. Jednocześnie ich osie główne niekoniecznie będą skierowane dokładnie w jego stronę; mimo że pozycja słuchacza jest dość jasno określona – skoro siedzi przed monitorem, to na biurku jest zbyt mało miejsca, aby swobodnie manewrować relatywnie dużymi głośnikami, jakimi w tym miejscu są X300A. Oznacza to, że szczególnie ważne będą dwie cechy: dobre rozpraszanie (charakterystyki kierunkowe) i szybka „integracja” dźwięku z obydwu przetworników układu dwudrożnego. Uzyskaniu dobrych właściwości w tych dziedzinach świetnie służy właśnie układ koncentryczny, dzięki któremu z małej odległości i poza osią główną możemy uzyskać stabilne, wyrównane, spójne brzmienie.